

21 maja 2018. Święto Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

(Rdz 3, 9–15. 20)

(Rdz 3, 9–15. 20)

Gdy Adam zjadł owoc z drzewa zakazanego, Pan Bóg zawołał na niego i zapytał go: „Gdzie jesteś?” On odpowiedział: „Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się”. Rzekł Bóg: „Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść?” Mężczyzna odpowiedział: „Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa, i zjadłem”. Wtedy Pan Bóg rzekł do niewiasty: „Dlaczego to uczyniłaś?” Niewiasta odpowiedziała: „Wąż mnie zwiódł, i zjadłam”. Wtedy Pan Bóg rzekł do węża: „Ponieważ to uczyniłaś, będziesz przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i polnych, na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego istnienia. Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej; ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę”. Mężczyzna dał swojej żonie imię Ewa, bo ona stała się matką wszystkich żyjących.

(Ps 87, 1–3. 5–6)

REFREN: Kościół nie zginie, Bóg jest w jego wnętrzu

Gród Jego wznosi się na świętych górach:

umiłował Pan bramy Syjonu

bardziej niż wszystkie namioty Jakuba.

Wspaniałe rzeczy głoszą o tobie, miasto Boże.

O Syjonie powiedzą: „Każdy człowiek narodził się na nim,

a Najwyższy sam go umacnia”.

Pan zapisuje w księdze ludów:

„Oni się tam narodzili”.

(Dz 1, 12–14)

Gdy Jezus został wzięty do nieba, Apostołowie wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jerozolimy, w odległości drogi szabatowej. Przybywszy tam, weszli do sali na górze i przebywali w niej: Piotr i Jan, Jakub i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Szymon Gorliwy, i Juda, brat Jakuba. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i Jego braćmi.

(Łk 1, 28)

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.

Albo:

Aklamacja

Szczęśliwa Dziewico, która porodziłaś Pana, błogosławiona Matko Kościoła, Ty strzeżesz w nas Ducha Twojego Syna, Jezusa Chrystusa.

(J 2, 1–11)

W Kanie Galilejskiej odbywało się wesele i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: „Nie mają już wina”. Jezus Jej odpowiedział: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Jeszcze nie nadeszła moja godzina”. Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: „Napełnijcie stągwie wodą”. I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu”. Ci zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem, i nie wiedział, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli, przywołał pana młodego i powiedział do niego: „Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory”. Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

Komentarz:

Właśnie w dzisiejszej Ewangelii znajdują się słowa, tak ważne dla pobożności maryjnej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie!” Kto prawdziwie kocha Matkę Najświętszą, stara się usłyszeć to matczyne naleganie, aby w naszym życiu Jej Syn był kimś najważniejszym. Róbcie wszystko, cokolwiek wam powie! Wypełniajcie całą Jego naukę! Maryjność tylko emocjonalna, nie przywiązująca należytej wagi do życia zgodnego z wiarą, obraża tylko Matkę Najświętszą.

Ale autentyczna Maryjność to coś jeszcze więcej. Nikt tak nie kocha Pana Jezusa, nikt nie jest Mu i nie był do tego stopnia oddany, jak Jego Matka. Otóż oddajemy cześć Matce Najświętszej, staramy się do niej jak najwięcej przybliżyć, bo mamy nadzieję, że uda nam się podglądać coś z jej miłości do Jezusa. Na pewno nie potrafimy kochać Go aż tak, jak Go kochała Maryja. Ale im więcej w naszych sercach będzie łaski Bożej, im więcej zawierzenia się Jezusowi, im więcej gotowości do ofiary, tym więcej w naszej miłości do Pana Jezusa będziemy podobni do Maryi.

Spójrzmy jeszcze od drugiej strony. Kto jak kto, ale Pan Jezus z całą pewnością czcił i kochał swoją Matkę jak żaden człowiek na ziemi. Pomyślmy: On jest Bogiem prawdziwym, to On dał nam przykazania, w tym również przykazanie „czcij ojca i matkę swoją”. Toteż kiedy z miłości do nas stał się człowiekiem i narodził się z Jednej z nas, rzecz jasna podporządkował się swoim własnym przykazaniom. Z całą pewnością wypełniał również przykazanie „czcij ojca i matkę swoją” – i niewątpliwie wypełniał je w sposób nieporównywalny z jakąkolwiek miłością syna czy córki do matki.

Więcej nawet: wolno nam się domyślać, że Jego miłość do Matki jest ukoronowaniem Jego miłości do stworzenia, do nas wszystkich i chyba także do stworzeń nierozumnych.

Otóż my kochamy Matkę Najświętszą, bo chcemy mieć udział w tej miłości, jaką miał do niej Pan Jezus. A kto kocha prawdziwie Matkę Najświętszą, to jego miłość rozciąga się na całe Boże stworzenie, zwłaszcza na innych ludzi. Dzisiaj szczególnie warto się zastanowić nad

tym, czy moja miłość do Matki naszego Pana rozlewa się jakoś na miłość do Ojczyzny. Czy ja w ogóle przynajmniej czasem zastanawiam się nad tym, na czym powinna polegać moja miłość do Ojczyzny.